

Polacy ćwiczą wojnę partyzancką

28 września 2014

W Ostrowcu Świętokrzyskim odbywają się ogólnopolskie manewry organizacji paramilitarnych. Bierze w nich udział około dwustu osób, które ćwiczą działania partyzanckie. Co ciekawe, wszystko odbywa się pod patronatem Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Jak informowała „Rzeczpospolita”, scenariusz ćwiczeń uwzględnia starcie formacji partyzanckich z tzw. „zielonymi ludzikami” – czyli wojskiem bez oznaczeń i dystynkcji, przy pomocy którego Rosja dokonała agresji na Ukrainę. Jeden z organizatorów podkreślał na łamach dziennika, że jest to „szczególnie aktualne w sytuacji, jaka istnieje na Ukrainie”.

Tomasz Badowski, szef Instytutu Badań nad Stosunkami Międzynarodowymi, który w TOK FM komentował ćwiczenia, nie miał wątpliwości, że przeszkoleni członkowie organizacji paramilitarnych to bardzo ważny element naszego systemu obronnego.

– (...) w przypadku wojny hybrydowej, z którą mamy do czynienia na wschodzie Ukrainy, tego typu organizacje mają do odegrania wielką rolę. Mogłyby przeciwstawić się „zielonym ludzikom” – zaznaczył Badowski.

Manewry mają szczególną rangę. „Rzeczpospolita” podaje, że po raz pierwszy obserwują je przedstawiciele Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych oraz wiceminister obrony narodowej, a patronat nad nimi objął gen. Stanisław Koziej, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego.

Na coraz bardziej aktywniej działające w Polsce grupy paramilitarne już zwrócili uwagę Rosjanie.

– W listopadzie ubiegłego roku w rosyjskim „Wojskowym Przeglądzie Zagranicznym” ukazał się artykuł, którego autor analizował nasze działania i koncepcje. To była analiza czysto techniczna, pokazywała potencjał, z którym trzeba się liczyć – tłumaczył w TOK FM Grzegorz Matyasik, prezes zarządu stowarzyszenia obronanarodowa.pl.

W ostatnim czasie o aktywizowaniu się paramilitarnych organizacji kilkakrotnie pisał również portal niezalezna.pl.

Informowaliśmy o biznesmenach z Białegostoku, którzy obawiając się, że w razie konfliktu zbrojnego z Rosją, miasto podzieli los Doniecka i Ługańska na wschodzie Ukrainy, zadeklarowali chęć powołania i uzbrojenia za własne pieniądze Gwardii Narodowej. Gwardia miałaby liczyć 5 tys. osób. Biznesmeni dozbroili by ją nawet w lekką broń ręczną z radomskiej fabryki. Chcieliby też, żeby do realizacji pomysłu włączył się samorząd i doposażył gwardzistów w wyrzutnie rakiet typu Stinger.

Do skutku być może dojdzie również projekt odbudowania Armii Krajowej, jako terytorialnego komponentu obecnych Sił Zbrojnych RP.

Natomiast w Świdniku – już w przyszłym miesiącu – powstanie pierwszy w Polsce SPON czyli Strzelecki Pododdział Obrony Narodowej.

Autor: plk

Na podstawie: tokfm.pl, rp.pl

Źródło: [Niezależna.pl](http://niezalezna.pl)